

Z dzieckiem w podróży

EGIPT

Anna i Krzysztof Kobusowie

PRZYKŁADOWE STRONY



Spis treści

Wstęp

OAZY HURGADY

KAIR - DZIEŃ W WIELKIM MIEŚCIE

W CIENIU PIRAMID

PRZESZŁOŚĆ WIECZNIE ŻYWA

NIL - RZKA ŻYCIA

TEBY BEZ STU BRAM

KRAINA UMARŁYCH NADZIEI

SZARMU CZAR

Strona redakcyjna

WSTĘP

**KIEDY PARZE PODRÓŻNIKÓW RODZI SIĘ DZIECKO MOGĄ
ZROBIĆ TYLKO JEDNO...
ZABRAĆ JE ZE SOBĄ W DROGĘ!**



Klan Kobusów

Egipt to kraj z historią w rozmiarze XXL. Tu czas budowy świątyń i trwania dynastii faraonów mierzy się setkami lat, a zabytki nie mają sobie równych. Nic zatem dziwnego, że od wieków fascynują oraz inspirują pisarzy, filmowców i zwykłych ludzi. Wyrusz z nami na spotkanie niezwykłego Egiptu i dowiedz się, jakie sekrety kryją piramidy, dlaczego grób Tutanchamona jako jedyny ocalał przed rabusiami oraz skąd wzięły się mumie. Podczas podróży popłyniemy feluką, dosiądziemy wielbłąda, odwiedzimy pustynię i odkryjemy barwny świat raf koralowych. Odczytamy hieroglify, znajdziemy

Nilometr i potargujemy się na barwnym targu. Egipt to kraj niezwykle inspirujący!

Z DZIECKIEM W PODRÓŻY to seria książek pokazujących różnorodne kraje poprzez podróże z dziećmi, napisana przez rodziców (a przy okazji znanych dziennikarzy i fotografów) Annę i Krzysztofa Kobusów, na co dzień prowadzących portal www.planetakobusow.pl - dawniej (www.malypodroznik.pl)

SKLEP INTERNETOWY AUTORÓW



Namib.pl

- * pamiątki
- * zabawki
- * akcesoria
- * repelenty
- * rękodzieło
- * biżuteria

NASZE KSIĄŻKI DLA DZIECI:



Dla Ciebie
i dla domu!

SERIA EBOOKÓW "Z dzieckiem w podróży"



[Zapraszamy do naszego sklepu!](#)

OAZY HURGADY

Samolot powoli obniża lot.

Świat pod nami podzielony jest idealnie. Po prawej stronie pastelowa żółć, po horyzont spalona słońcem bezkresna pustynia. Mimo woli zaczynamy wypatrywać choćby palmy, krzaka, śladu życia. Nie ma nic, tylko piasek i skały. Po lewej głęboki granat, przechodzący w intensywny błękit, tam gdzie woda płyciznami obmywa niewielkie wyspy. Daleko w tle wznoszą się góry Synaju, znacząc horyzont nierówną linią. I nagle – cud! Pośrodku tego odwiecznego pejzażu widzimy miasto na wodzie. Lazurowe kanały obmywają wyspy z białymi domami. Egipska Wenecja – Al-Dżuna (El Gouna) to luksusowe miasto zbudowane przez twórców Euro Disneylandu. Kicz? Być może, ale za jakie pieniądze! Są tu wiecznie zielone pola golfowe, wille milionerów i luksusowe hotele. Z góry wygląda to zjawiskowo!





Hotelowy raj

– *Miasto się tak rozrosło, że właściwie to jest teraz kilka hotelowych miasteczek połączonych drogą wzdłuż wybrzeża. I ciągle było mało!* – opowiada dalej.

– *Uwierzysz, że przed rewolucją zdarzały się w hotelach obłożenia na 120 procent? Sprzedawano więcej miejsc niż pokoi i potem się takich delikwentów woziło na prywatne kwatery na noc, a od rana przywoziło znowu do hotelu!*

Te czasy nieprędko wrócą, bo teraz (o czym każdy nas informuje) turystów jest znacznie, znacznie mniej. Historia współczesnej turystyki dzieli się na „przed rewolucją” i „po rewolucji”. Trzeba zacisnąć pasa i przetrwać kryzys, bo innego wyjścia nie ma.

Nieopodal naszego hotelu zaczynają się sklepy z pamiątkami.

Patrzę i oczom nie wierzę: każdy z rosyjskim napisem. Do zakupów zachęca Arbat, Bieriozka i Mir Chlupka. Sprzedawcy, słysząc nasz język, od razu zapraszają:

– *Zachaditie, pasmatritie! U mnie taniej niż Biedronka!*

- *U mnie za darmo!* – Domorośli poligloci znają co najmniej pięć języków, w których potrafią namówić cię do zakupu.

Nie skusisz się? Przecież to okazja, taka drewniana miseczka albo skórzana walizka, albo te malowane papirusy. Jak się skusisz, a nie potargujesz, to być może odkryjesz potem w sklepie ze stałymi cenami, że trzykrotnie przepłaciłeś tę „okazję”. Ale nie ma co się obrażać, ceny, nawet te dla turystów, i tak do pięt nie dorastają cenom w Europie Zachodniej, bo gdzie tam byś kupił długie laski cynamonu za 10 albo inkrustowane pudełko na biżuterię za 20 zł?



Sklepy w okolicy mariny



Buggy!

Zakładamy nasze buffy, okulary i... Nie, nie ruszamy z rykiem silnika przed siebie. Najpierw idziemy do naszego przewodnika i tłumaczymy mu, że „mister, myśmy są w pracy, jak nie zrobimy dobrych foto, to kaput, a w tym kurzu to nic nie zrobimy, więc my sobie tylko tak tutaj pojeździmy po okolicy, w zasięgu wzroku. Oki?”. Z niechęcią, ale się zgadza, hurra! Wskakujemy na stalowe rumaki, Krzysiek z kierowcą Michałkiem, ja z kierowcą Stasiem. Gazu! Chłopcy są uszczęśliwieni, choć jako mama-cykor boję się, że się przewrócimy, więc torpeduję zapędy synka do dynamicznej jazdy. Co jakiś czas mijają nas kolejni jeźdźcy apokalipsy z zasłoniętymi twarzami.



Tym razem jazda piaskowymi buggy

– *Yalla, yalla! Szybciej!* – poganiają stalowe rumaki.

– *Mama, turbodopalenie!* – domaga się Staś, widząc, jak Krzysiek z Michałkiem się oddalają.

Zbędna panika, zaraz wracają, chcieli się tylko lepiej ustawić do zdjęcia. Czuję się, jakbym była na planie filmu *Mad Max*, jeszcze tylko szalonych pojazdów nam brakuje, ale i te znajdziemy po drodze. Wreszcie widzę, jak nasza kolumna powraca, pora podjechać na parking.

Wsiadamy do land cruiserów i w tym momencie dostrzegam, jak na dach naszego auta wskakuje kamerzysta.

Będzie filmować całą wycieczkę, wieczorem za jedyne 20 dolarów możemy zakupić film pamiątkowy. Dwoi się i troi, by zrobić jak najlepsze ujęcia, a mnie w głowie świta podstępny plan: a gdyby tak

KAIR - DZIEŃ W WIELKIM MIĘŚCIE

Kair jest niczym afrykański Nowy Jork.

Ta sama skala, tylko wrażenia zupełnie inne. „Dzień wstaje jasny i pogodny i nic nie zapowiada zbliżającej się przygody” – mawia nasz przyjaciel i znany podróżnik Michał Kochańczyk. Nic jednak nie przygotowało nas na spotkanie ze stolicą Egiptu! Autobus na chwilę się zatrzymuje, to nasz przystanek, pora wysiadać. Przystanek umowny, bo żadnej tabliczki tu nie ma, właściwie nie ma niczego. Poza lawiną samochodów: cztery pasy w jedną, cztery w drugą, nad nami estakada też zatłoczona do granic możliwości, a właściwie wszelkie granice przekraczająca. Świat na chwilę przed apokalipsą, pełen kurzu, smogu, obłąkańczego trąbienia. Wokół monstrualne szare bloki z wypryskami zardzewiałych anten satelitarnych i klimatyzatorów. Jedno z największych miast świata nie daje się pokochać od razu, być może nigdy nie da się go pokochać. Jakies dziewięć milionów ludzi, a wraz z przedmieściami dwukrotnie więcej, musi sobie co dzień z tą rzeczywistością radzić, przemierzając bezkresne kaniony obdrapanych ulic. I gdzieś tutaj czeka na nas taksówka, życzliwie nam załatwiona przez Mohammeda z Hurghady



Panorama Kairu z naszego hotelu

– *Gdzie jesteście, dotarliście do Kairu?* – Mohammed szczerze martwi się o nas i nie mniej szczerze chce pomóc przyjacielowi zarobić.

– *Ahmed czeka na was na przystanku!*

Mohammed mówi uroczą mieszanką polskiego i angielskiego, ale jak mu wytłumaczyć, gdzie my właściwie jesteśmy? Nagle doznaję olśnienia: my temu zadaniu nie podołamy, ale miejscowi dadzą radę! Podbiegam z komórką do policjanta i nie wdając się w szczegóły, po prostu mu ją wręczam.



Dworzec kolejowy Ramzes

Dworzec dał nam w kość, czy mamy siłę na mały spacer?

Do placu Tahrir są stąd niespełna dwa kilometry. Idziemy! Chłopcy głodni, rozglądam się za jakąś knajpką, nic nie ma. Wreszcie przenośna garkuchnia, roześmiana sprzedawczyni proponuje nam plackowate chlebki, jakieś warzywa i bliżej nieokreślonego składu sosy. Kupujemy chleby i w dużo lepszych humorach wędrujemy dalej. Na chodniku stadko owiec pije wodę z korytka, obok mozolnie przesuwają się korki samochodów.



Kair - scenki uliczne

Co chwila wiatr podrywa w opętańczym tańcu tumany piasku, trzeba szybko zamknąć oczy, przeczekać, po chwili można ruszać dalej. I pomimo tego wszechobecnego kurzu, walających się wszędzie śmieci, wszechobecnego cmentarzyska rzeczy niepotrzebnych zawsze zobaczysz kogoś podejmującego się syzyfowej pracy przecierania szyb w aucie, omiatania towaru na straganie, zamiatania chodnika przed sklepem. Tytaniczna praca bez końca, by choć skrawek tego świata był piękniejszy.

W CIENIU PIRAMID

Wokół piramid trwa oblężenie.

Na poboczu drogi tłum mężczyzn krzyczy coś do nas. Jakaś demonstracja? Ależ nie, to sprzedawcy usług zdesperowani brakiem turystów usiłują cokolwiek zarobić. Jeden wskakuje na maskę naszego samochodu i nim odpadnie, zdąży zaproponować nam przejażdżkę na koniu, wielbłąda, kamienne koty i alabastrowe skarabeusze. Gdy wysiadamy, przypada do nas inny, tłumacząc, że bez konia, wielbłąda, bryczki nic nie zobaczymy, bo teren za wielki. A w ogóle dokąd wy idziecie! Bilety są tam – wskazuje ręką plątaninę domów na poboczu drogi. Do piramid wiedzie szeroka, asfaltowa droga, to niemożliwe (przy całym tutejszym bałaganie), by bilety do największej atrakcji kraju były sprzedawane w takich chatkach! Pewnie, że nie, ale gdybyśmy tam doszli, to może łatwiej byłoby nas namówić na konia, wielbłąda, bryczkę, cokolwiek...



Na tle piramidy Cheopsa

Powstały dziesiątki teorii wyjaśniających pochodzenie tych niezwykłych budowli.

Wzniesiono je jako grobowce faraonów: największą dla Cheopsa, nieco mniejsze dla Chefrena i Mykerinosa, wreszcie te zupełnie małe dla królowych i dostojników państwowych. Już w starożytności grecki dziejopis Herodot opisywał, że budowano je stopniami, wciągając kolejne bloki na coraz wyższe piętra. Łatwo powiedzieć „wciągano”, ale kamienne bloki ważyły po kilka ton, do budowli zaś zużyto ich ponad dwa miliony! Jak dostarczano te gigantyczne kłocę na miejsce budowy z odległych kamieniołomów? Pytania mnożą się, a im więcej wiemy, tym mniej jesteśmy czegokolwiek pewni.



Wzdłuż uprawnych pól i zapyziałych wiosek jedziemy do Sakkary.

Faraon Dżeser do historii przeszedł dzięki genialnemu architektowi Imhotepowi. Wpadł on na pomysł, by wybudować mastabę (grobowiec) w niespotykanych dotąd rozmiarach. A na niej ustawić kolejną, nieco mniejszą. I kolejną, niczym schody do nieba, którymi zmarły bóg-faraon będzie mógł wejść do swego pozaziemskiego królestwa.

EGIPT



Sakkara - hieroglify

PRZESZŁOŚĆ WIECZNIE ŻYWA

Jak pokazać małemu człowiekowi wielką historię Egiptu?

Pojechać do Wioski Faraonów! Przy czym wioską jest tylko z nazwy, bo mieści się w Kairze na Jacob Island, prawie naprzeciwko naszej wyspy Roda. O tym miejscu dowiedziałam się przypadkiem, bo przewodniki pisane z myślą o dorosłych turystach poświęcają mu ledwie kilka linijek, a opinie, które znalazłam w sieci, były od entuzjastycznych po rozczarowane. Cóż, nastawiamy się, że będzie to kicz w dużym stężeniu. Z rozrywkowej oferty wesołego miasteczka nie skorzystamy, bo zbyt zimno, ale może uda się nam przybliżyć dawny Egipt dzieciom.



Pharaonic Village

Przy wejściu widać wielki napis „no tips”.

Zdumiewające – bez napiwków? Dalej robi się jeszcze ciekawiej, bo dostajemy ulotkę z planem miejsca oraz informacją, że Pharaonic Village zatrudnia na stałe 300 osób, więc bardzo przepraszają, że na terenie znajdziemy sklepy z pamiątkami i punkty z rękodziełem, ale miejsce to utrzymuje się wyłącznie dzięki turystom, bez żadnych dotacji ze strony rządu. Stworzył je dr Ragab – wizjoner i zasłużony ambasador Egiptu w wielu krajach. Widząc tam parki rozrywki, postanowił stworzyć podobny w Kairze, ale przedstawiający historię swego kraju. Wykorzystał miejsce po plantacji papirusu na Jacob Island, odtwarzając tu świat sprzed wieków.



Płynąc takimi łodziami poznajemy historię



Wytwarzanie łodzi z papierusa

Obok oglądamy dom bogacza: wygodne łóża, spora kuchnia, pokoje dla służby.

I żona pana domu w wieczorowym makijażu przeglądająca się w lusterku. Żona jak najbardziej żywa; to musi być upiornie nudne tak całymi dniami siedzieć na widoku i patrzeć na swe odbicie! Dla kontrastu obok jest chata biedaka. On sam buduje właśnie gliniany piec, jego żona uciera ziarno na kamieniu.

– *Trzy godziny pracy, by uzyskać kilogram mąki, co starczy na piętnaście chlebków* – precyzuje przewodnik.

A gdybyśmy zgłodnieli, to tuż obok takie chlebki się wypieka i za 12 funtów egipskich możemy pokrzepić się pieczywem z serem i oliwkami. Jeszcze pokaz rozpalania ognia za pomocą patyków i

rzecz jasna, znacznie mniej, a niektóre eksponaty ustawiono w gablotach, by móc je lepiej pokazać.



Chyba najbardziej znany element znaleziony w grobie

Oto rzeźbiona w drewnie głowa faraona jako dziecka, rydwan pokryty złotem, słynny królewski tron...

W kolejnych izbach odtworzono grobowe komory: jedna z nich pełna jest koszy i dzbanów, aby zmarłemu władcy nigdy nie zabrakło pożywienia. A gdyby po stuleciach zapasy się wyczerpały, wierni poddani rzeźbieni na ścianach mieli zapewnić kolejne zbiory. Tu owych płaskorzeźb nie ma, ściany są puste, ale iluzja wejścia do słynnego grobowca jest naprawdę udana. Wreszcie dochodzimy do słynnej mumii ze złotymi napastkami na palcach (wierzono, że zabezpieczy to przed wniknięciem w ciało złych duchów) oraz jej złotego sarkofagu. Wydobycie tego wszystkiego zajęło Carterowi dziesięć lat. I pomyśleć,

NIL - RZEKA ŻYCIA

Domek wygląda niepozornie. Proste ściany z dachem w formie wielobocznej wieżyczki.

Jednak o ile z zewnątrz prezentuje się dość skromnie, o tyle wewnątrz ma godne pałacu: każdy centymetr sklepienia pokrywają misterne ornamenty. Sensem istnienia tego miejsca jest smukła kolumna, która na kilka metrów schodzi w głąb studni, na górze utrzymywana w równowadze przez potężną belkę. To właśnie prawdziwy cud techniki: Nilometr. Zbudował go kalif Al-Mutawakkil na skraju kairskiej wyspy Roda w 861 roku. Dziś Nilometr jest na zasłużonej emeryturze, ale przez wieki służył notowaniu poziomu wody w Nilu. Setki lat obserwacji i notatek pozwalały prognozować dość precyzyjnie zbiory w zależności od poziomu, jaki rzeka osiągnie między czerwcem a sierpniem.



Nilometr - schodzimy na dół

Dworzec Giza Station

Giza Station nie wygląda na główny dworzec międzymiastowy.

Poczekalnia to odrapane fotele i śmierdząca toaleta z niedomykającymi się drzwiami. Tak, bez wątplenia jest dla pasażerów pierwszej klasy, bo pozostali siedzą wprost na ziemi na peronie. Wyjmujemy zeszyty: pora na lekcje! Staś ma na dziś kolorowankę z piramidami, Michaś biedzi się z literką „ż” i czytanką o żabie Żaklinie. Warunki do nauki są spartańskie, ale nie mamy innego wyjścia. Choć może mamy? Po godzinie Krzysiek wraca z informacją, że tuż obok jest poczekalnia jakby bardziej VIP-owska: fotele a la Ludwik XIV i nic nie śmierdzi! Zabieramy bagaże i przenosimy się. Nie na długo. Pojawia się mężczyzna informujący nas, że to poczekalnia dla... wojskowych. I od razu widać, kto wciąż tym krajem rządzi. Po kilku minutach dyskusji w końcu się poddajemy. Zresztą do odjazdu pociągu zostało niewiele czasu, spędzamy go, obserwując przejeżdżające pociągi.



okaże się, że kawa i soki były płatne dodatkowo, jednak nawet to nie psuje nam humoru.



To jest luksus! Tak powiedzieli chłopcy jak dostali jedzenie!

Dla chłopców ten pociąg to spełnienie marzeń.

Nareszcie sami, nareszcie bez ludzi wokół! Mają serdecznie dość przejawów sympatii okazywanych im na każdym kroku. Każde pogłaskanie traktują jak atak na swoją godność. Dochodzi do tego, że gdy tylko ktoś się zbliża, chowają się za mamą! Tu poza nami nie ma nikogo, za to takim samym pociągiem podróżował James Bond! Słynny agent 007 w filmie Szpieg, który mnie kochał właśnie w takim przedziale stoczył walkę z Bużką, słynnym zbirzem o stalowych szczękach.

– *Jeszcze nigdy nie spałem w łóżku w pociągu. To będzie strasznie*



Rejs feluką jest super!

TravelPhoto.pl

TEBY BEZ STU BRAM

Kto odwiedził Karnak?

Rzecz jasna, Buźka, choć w celach bynajmniej nie turystycznych. – I wtedy Buźka potrząsnął kolumną, świątynia zaczęła się walić, ale Bond wymyślił, jak go pokonać... Na szczęście dewastacja wydarzyła się tylko w filmie Szpieg, który mnie kochał. Oryginalny las kolumn trwa nienaruszony, niestety na dzieciach robi wrażenie tylko przez chwilę. Bo o ileż przyjemniej jest usiąść przy takiej kolumnie, wyjąć karty ze zdjęciami zabytków i zagrać w wojnę! Piramida Dżosera (10 karo) wygrywa z feluką na Nilu (2 trefl)! Albo porozwiązywać zagadki Czuczu i flamastrem trafić przez labirynt do środka piramidy. Albo zrobić wyścigi: kto ostatni do tamtej kolumny, ten zgniłe jajo! Ale i tak najfajniej jest zrobić biwak i chórem wołać: mama, jeść! W takim miejscu – tylko to im w głowie?



To malutki fragment Karnak Temple



Zachodni Brzeg - Ramasseum

Medinet Habu wygląda niczym archetyp egipskiej świątyni.

To ostatnia wielka budowla faraonów. Czas XX dynastii to okres powolnego upadku i utraty potęgi. Projektowano ją jako świątynię grobową Ramzesa III, królewską rezydencję i warowną fortyfikację. Po upływie wieków stała się miastem Habu: w czasach koptyjskich mieszkali tu ludzie, a część świątyni użytkowano jako kościół. Z kart przewodnika spływają imiona, daty, fakty. Koniecznie trzeba zobaczyć reliefy z resztkami barw przedstawiające religijne święta i monumentalny relief na ścianie zewnętrznej ukazujący atak na Egipt Ludów Morza. Kończą pokonani przez faraona, dumnie wznoszącego dłoń do ciosu.

Tymczasem chłopcy turlają kamyki po kamiennej posadzce. Sielski obrazek, póki jakiś młodociany Francuz nie zwraca mi uwagi, że to przecież zabytek. Tak kamykiem po nim turlać? Niedopuszczalne!

– Naprawdę? Dobrze, że mi pan powiedział! Ale proszę też tutaj nie chodzić, by nie zniszczyć posadzki! I zająć się tym, by te tysiące turystów w sezonie też go nie zdeptały – odpalam mu bez namysłu po francusku.

Wreszcie moje studia romanistyczne na coś się przydały! Widok jego zdumionych oczu – bezcenny! No i rzecz jasna, począpał dalej, depcząc Szacowny Zabytek, bo prawdę mówiąc, nie da się w Egipcie chodzić inaczej, niż stąpając po Historii.



Zachodni Brzeg - Medinet Habu Temple

Przystanek czwarty: świątynia Hatszepsut.

Musiła być naprawdę wyjątkowa, bo w wielowiekowej historii kraju poza nią tylko trzy inne kobiety zostały faraonami. W upamiętnieniu



Dla gazet odkrycie grobu Tutanchamona było fantastyczną wiadomością.

Tyle że Carter i lord Carnarvon zdecydowali o wyłączności wywiadów dla jednego tytułu: brytyjskiego „Timesa”. Nietrudno sobie wyobrazić wściekłość pozostałych redakcji! Odpuścić taki temat? Wykluczone! Kiedy więc rok po odkryciu grobu lord Carnarvon zmarł w Asuanie na zakażenie krwi, do woli można było się rozpisywać o domniemanej klątwie. Sam Arthur Conan Doyle (twórca postaci Sherlocka Holmesa) udzielił wywiadu, w którym łączył śmierć odkrywcy z zemstą mumii. Co prawda potem jakoś mało się ona kwapiła do uśmiercania kolejnych ofiar, jednak szczęśliwie dla prasy wkrótce do Doliny Królów zaczęli tłumnie przybywać turyści. Śmierć w Egipcie miliardera George’a Jay-Goulda czy też brytyjskiego przemysłowca Joela Woolfa z pewnością nie mogła być prozaicznie spowodowana przez ich kłopoty zdrowotne, lecz była widomym potwierdzeniem prawdziwości klątwy. Chociaż główny sprawca tego zamieszania Howard Carter okazał się na nią bardzo odporny, bo zmarł 17 lat po odnalezieniu grobu, dożywając

SZARMU CZAR

Szarm el-Szejk to egipskie Las Vegas.

Miasto powstałe na pustyni, stworzone ku rozrywce i wypoczynkowi. Gdy po raz pierwszy tu trafiłam, nie mogłam wyjść ze zdumienia. Wielogwiazdkowy hotel sąsiadował z kolejnym i kolejnym... Ale gdzie jest miasto? Starówka, targ, jakieś zabytki? Patrzono na mnie, nie rozumiejąc pytania. Zabytki? Chyba chodzi ci o zbytki? Bo sensem istnienia tego miejsca są turyści, dla nich wszystko!



Szarm el-Szejk - widok z samolotu

To dla nich zbudowano centrum Alf Leila Wa Leila, gdzie życie zaczyna się po zmierzchu pokazami tańców, zakupami i podświetlanymi fontannami. A może Old Market? Jeszcze w głębi znajdziemy stoiska, gdzie zaopatrują się Egipcjanie, ale większą część

targu zajmują pamiątki i stylowe restauracje. Kto szuka uciech, udaje się do Naama Bay – stylowej dzielnicy droższych hoteli, modnych dyskotek i nocnych klubów, a na miłośników wodnej adrenaliny czeka aquapark z płataniną niebotycznie wysokich zjeżdżalni.



Szarm el-Szejk - aquapark

Do Szarmu przyjechaliśmy na nurkowanie.

Chciałabym napisać, że gnana ciekawością od razu pobiegłam na spotkanie z miastem, ale to nieprawda. Klimatyczny szok dosłownie ściął mnie z nóg! Gdy docieramy do hotelu, jedyne, o czym marzę, to kąpiel. Biegnę na basen, wskakuję z synkami do wody i nagle spostrzegam, że jestem jedyną kobietą w kostiumie. Choć obok mnie kąpie się kilka kobiet, to każda z nich jest porządnie ubrana. Chusta na głowie szczelnie zakrywa włosy, na nogach dżinsy, ręce zasłonięte aż do dłoni. Czuję się idiotycznie, ale na szczęście mój strój, a raczej jego brak, nikomu tu nie przeszkadza.

scenę i z kolejnej spódnicy czyni otaczający go stożek! Wreszcie po półgodzinie kończy pokaz, po czym, nie dbając o oklaski, znika w zakamarkach hotelu.



Szarm el-Szejk - wirujący derwisz

Atmosfera się rozluźnia. Przy stolikach uwijają się kelnerzy, a orkiestra znowu zaczyna grać. Płyńie słodka muzyka, śpiewak co chwila powtarza namiętne „habibi” (kochanie). Przed sceną pojawia się bosonoga tancerka o obfitym biuście wylewającym się ze zbyt małego stanika. Jej biodra kołyszą się leniwie, dłonie łagodnie falują, podchodzi do pierwszego z brzegu stolika i zaczyna uwodzenie. Mężczyzna wstaje, rozkłada szeroko ręce i obok szczelnie ubranej prawowitej małżonki zaczyna puszyć się przed tancerką niczym kogut. Ta posyła mu promienny uśmiech i już idzie dalej, wędrując od stolika do stolika. Przy niej każdy może poczuć się wyjątkowym mężczyzną, którego urokowi żadna się nie oprze. Gdy zgasną światła i zamilknie muzyka, wrócą do szarej codzienności i skromnych żon. Teraz, przez tę jedną chwilę, świat jest u ich stóp.

BŁĘKITNY RAJ

Dlaczego matka jest tylko jedna?

O ileż byłoby mi teraz łatwiej, gdybym miała zmienniczkę! Tymczasem dzieciąteczka trzymają mnie za nogi, robią błagalne ślepia i powtarzają:

– Mamusiu, ale ty się wypisz z tego nurkowania...

W oczach widzę isierki, to udawana rozpacz, więc bez specjalnych wyrzutów sumienia powtarzam po raz dziesiąty już chyba, że mama jest partnerem nurkowym taty i musi z nim skoczyć do wody. Bo nurkuje się zawsze razem, aby jak komuś zabraknie powietrza, miał przy sobie drugą osobę. Jasne, wiedzą to doskonale, zabawa automatem oddechowym jest jedną z ulubionych, niemniej jednak woleliby mnie widzieć koło siebie, a nie schodzącą pod wodę.

Tymczasem nasz divemaster Naser pyta, czy wszyscy gotowi. Skaczemy! Zdejmuję z nóg łapki dzieci, robię spory krok w przód i nagle jestem w błękitnym raju.

– OK? – Naser ogarnia naszą małą grupę wzrokiem, wszyscy pokazują znak OK, zaczynamy zanurzenie.

postanawiam dodać je do listy rzeczy niejadalnych. Srebrna ryba łypie na mnie, po czym z wdziękiem znika w toni. Stanowczo znacznie bardziej wolę ją oglądać pod wodą niż na talerzu.



Podwodny raj

Gdy po powrocie na łódź dzielimy się wrażeniami, do nurkowania przymierza się niecodzienna ekipa.

Kilka muzułmańskich kobiet to rodzina jednego z egipskich divemasterów. Zabrał żonę, jej siostrę z przyjaciółką, mamę żony i siostrę mamy. Oraz bliżej nieokreśloną liczbę dzieci. Zapowiada się wesoło, bo dziewczyny są w pełnym makijażu i rzecz jasna, szczelnie ubrane. Ale to nie problem: przecież chustę i ubranie da się schować pod piankę (nurkowy skafander)! Szybka lekcja, jak oddychać powietrzem z butli, jak oczyścić z wody maskę, i dziewczyny wskakują do wody! Po wyjściu są tak jak my pełne wrażeń.

– Jak było? – pytam na migi, bo mój arabski ogranicza się do zaledwie kilku słów. Szeroki uśmiech jest najlepszą odpowiedzią.

innych turystów, ale to nie to samo co rodzice, więc chłopaki spędzają czas na rysowaniu gier planszowych, wyjadaniu dobrych rzeczy z plecaka albo po prostu gadaniu i wygłupianiu się. Wystarczy jednak wynurzyć się z wody, by błyskawicznie przeszły na ciemną stronę mocy! I już zaczynają się szturchnięcia, przepychanki i paszczenie, czyli wydawanie z siebie słów obelżywych. By to przerwać, najlepiej skupić na czymś ich uwagę, a cóż może być lepszego od wspólnego wskoczenia do wody?



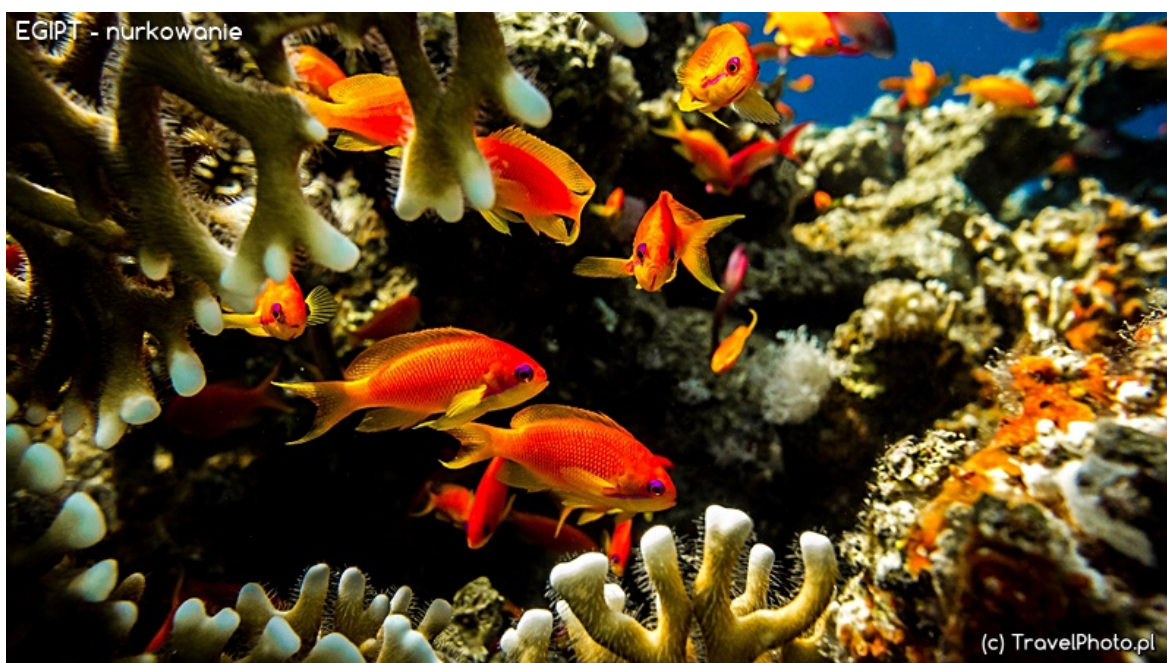
Tato! Sprawdzę Ci zapasowy automat!

– *Raz, dwa, trzyyyy!* – Trzymając się za ręce, wpadamy w błękitną toń. Te chwile w podróży kocham najbardziej. Gdy wraz z dziećmi dzielimy naszą pasję, gdy jesteśmy naprawdę razem.

Chłopcy w płetwach śmigają pod wodą niczym rybki. Nauczyliśmy ich podstawowych znaków nurkowych i teraz gadamy jak najęci.

– *Wyłyn w górę* – Staś pokazuje kciuk do góry i po chwili jesteśmy na

- *A on wyjadł herbatniki!*
- *Nieprawda! A ty zabrałaś żelki!*
- *Nie-e!*
- *Ta-ak!*



Podwodne ogrody

Po co ja panikowałam pod wodą? Tam przecież jest tak pięknie! I ta wszechogarniająca cisza... Czy mogę się zapisać na jeszcze jedno nurkowanie?

I jeszcze trochę zdjęć...

NOC NA PUSTYNI

– Macie ochotę zanoćować na pustyni?

Też pytanie! Wprawdzie bardzo miło mieszka się nam w Szarmie, ale odwiedziny w Parku Narodowym Ras Muhammad to wspaniały pomysł. Wraz z rozwojem turystyki Egipcjanie szybko zorientowali się, że martwą rybę można sprzedać tylko raz, za to żywe przyciągają turystów przez lata, dlatego w 1983 roku na terenach południowego przylądka Synaj utworzono pierwszy w Egipcie narodowy park morski: Ras Muhammad. Tutejsze rafy uważane są za jedne z piękniejszych w świecie. Zwykle nurkowie docierają tu na łodziach, tym razem mamy szansę poznać to miejsce od strony lądu.



Nasza baza nurkowa w Ras Muhammad NP - namioty w których śpimy

EGIPT - nurkowanie



(c) TravelPhoto.pl

EGIPT - nurkowanie



(c) TravelPhoto.pl

EGIPT Z DZIECKIEM

JAK SIĘ TAM DOSTAĆ

Bezpośrednie loty do Kairu ma LOT (www.lot.com), warto śledzić promocje. Najwygodniej jest wykupić pobyt z przelotem (czartery są tańsze). My tak do Egiptu poleciliśmy np.: do Hurghady na odpoczynek i zwiedzanie z TUI (www.tui.pl) oraz do Szarm el-Szejk na nurkowanie z Nautika (www.nautica.pl). Na lotnisku należy wykupić wizę (25 USD). Za wizę możemy zapłacić tylko w USD, EUR lub GBP. Najbardziej opłaca się płacić najtańszą walutą, czyli w dolarach. W Egipcie nie można płacić bilonem. Płacimy tylko w banknotach.

Obecnie na majówkę 2023 cena regularnego przelotu (z przesiadką bo np. z Warszawy nie ma lotów do Sharm) jest wyższa nawet o 1000 zł niż wykupienie wycieczki z lotem czarterowym i pobytem 7 dni w hotelu ****!

Od czerwca 2022 nie ma restrykcji COVID'owych. Ale pamiętajcie, zawsze warto mieć certyfikat szczepienia ze sobą i Międzynarodową Książeczkę Szczepień.

KIEDY JECHAĆ

Egipt można odwiedzać o każdej porze roku. Najprzyjemniej jest wiosną i jesienią, latem temperatury są tak wysokie, że najlepiej odpoczywać przy basenie lub nurkować, za to zima jest idealna do zwiedzania. W styczniu i lutym mogą wiać bardzo zimne wiatry.

SKLEP INTERNETOWY AUTORÓW



Namib.pl

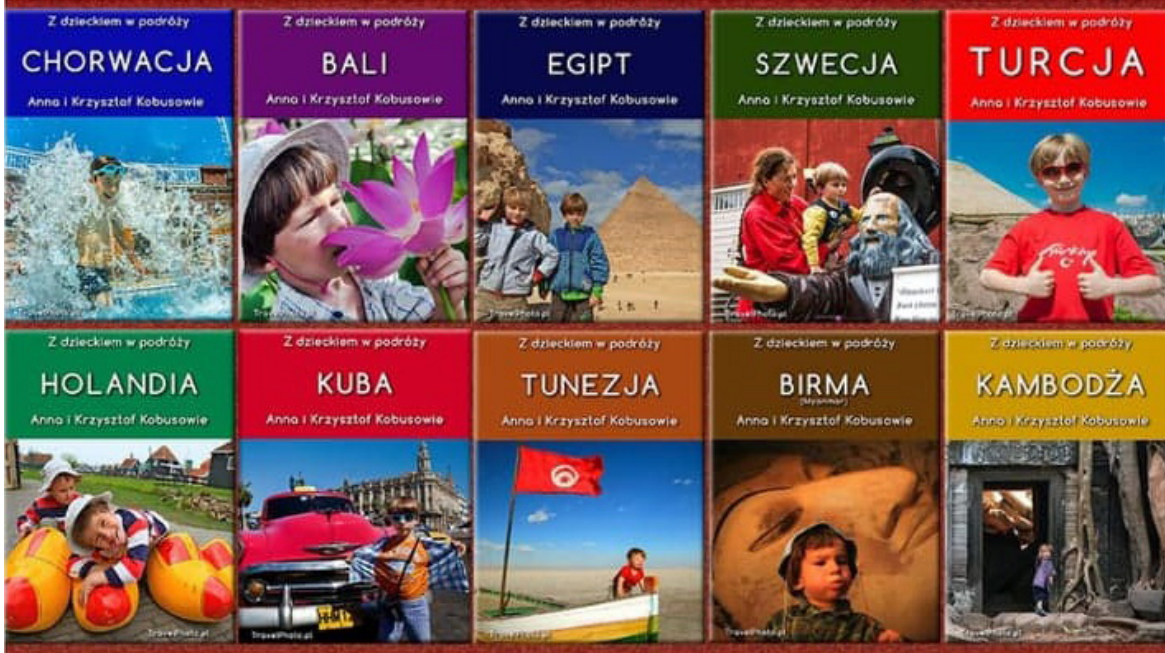
- * pamiątki
- * zabawki
- * akcesoria
- * repelenty
- * rękodzieło
- * biżuteria

NASZE KSIĄŻKI DLA DZIECI:



Dla Ciebie
i dla domu!

SERIA EBOOKÓW "Z dzieckiem w podróży"



[Zapraszamy do naszego sklepu!](#)

Strona redakcyjna

(c) Tekst i zdjęcia: Anna Olej-Kobus i Krzysztof Kobus

(c) Projekt i skład ebooka: Krzysztof Kobus

Wydawnictwo: TravelPhoto - www.TravelPhoto.pl

Warszawa 2023

ISBN: 978-83-965408-1-2

ISBN 978-83-965408-1-2



Ebook dostępny w formatach: EPUB, MOBI

Sprzedaż: Sklep internetowy NAMIB.pl

Code: *G878867887686EG98sda56382B9889njg

Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie, kopiowanie w urządzeniach przetwarzania danych, udostępnianie w internecie, odtwarzanie w jakiejkolwiek formie oraz wykorzystywanie w wystąpieniach publicznych - tylko za wyłącznym zezwoleniem właściciela praw autorskich.

TravelPhoto.pl